
KOR W OCZACH HISTORYKA

JERZY HOLZER

JAN SKÓRZYŃSKI, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników, Świat Książki, Warszawa 2012, ss. 589.*

Niemal jednocześnie ukazały się dwie książki o zbliżonej tematyce. Andrzej Friszke we wrześniu 2011 r. wydał w Znaku obszerną (600 stron) monografię *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*. Jan Skórzyński w maju 2012 r. opublikował w Świecie Książki niemal równie obszerną pozycję *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*. Jak podaje, jego książka znajdowała się już u wydawcy, kiedy ukazało się dzieło Andrzeja Friszkego. Trudno tu mówić o konkurencji, bo Skórzyński w swych *Podziękowaniach* pisze: „Wiele też zawdzięczam rozmowom z prof. historii Andrzejem Friszkiem, znakomitym znawcą historii opozycji demokratycznej”.

Choć obie monografie opierają się na podobnych źródłach i często omawiają te same zagadnienia, sporo je różni. Książka Friszkego jest zgodnie z tytułem biografią Jacka Kuronia, choć na szerokim tle wydarzeń w Polsce, a zwłaszcza dziejów Komitetu Obrony Robotników. Książka Skórzyńskiego jest monografią KOR, choć oczywiście sporo uwagi poświęca on Kuroniowi jako jednemu z głównych, ale nie jedynemu ważnemu przedstawicielowi Komitetu. Nie jest jednak moim zamiarem porównywać czy recenzować obie publikacje. Skupiam się dalej na książce Skórzyńskiego.

Absolwent studiów historycznych w Uniwersytecie Warszawskim, Skórzyński przez sporo lat parał się dziennikarstwem, m.in. jako zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”. Stale łączył to jednak z pisarstwem historycznym, a po odejściu w 2006 r. z „Rzeczpospolitej” zdecydował się skupić na pracy badawczej z zakresu najnowszej historii Polski. Obronił rozprawę doktorską. Książka o Komitecie Obrony Robotników jest podstawą przewodu habilitacyjnego.

Baza źródłowa publikacji jest szeroka. Skórzyński wykorzystał archiwalia znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej, choć może szkoda, że w wykazie źródeł nie zaznaczył, że są to materiały wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Konfrontował je ze źródłami znajdującymi się w archiwum Ośrodka Karta, wytworzonymi przez KOR, ale także bardziej osobistymi, z przejętych przez Kartę kolekcji członków i współpracowników KOR oraz z istotnymi dla ostatniego okresu istnienia KOR materiałami ze Stowarzyszenia Archiwum Solidarności.

Oprócz źródeł archiwalnych Skórzyński wykorzystał prasę drugiego obiegu, drukowane zbiory źródeł (te w znacznej mierze pochodziły z tych samych archiwów, w których pracował) i kilka

tekstów czołowych przedstawicieli opozycji oraz szczególnie liczne relacje i wspomnienia, głównie osób związanych z KOR, ale także przedstawicieli ówczesnych władz państwowych i partyjnych.

Bardzo obszerny jest wykaz literatury – naukowej, popularno-naukowej i publicystyki. Zawiera łącznie artykuły oraz książki dotyczące bezpośrednio dziejów KOR, ale także szerszego tła europejskiego i polskiego. Skórzyński miał więc możliwość interpretacji porównawczej dziejów opozycji polskiej, choć w książce znalazło to tylko skromne odbicie, dotyczące głównie Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

Autor *Siły bezsilnych* sprawnie dysponuje warsztatem badawczym historyka, a w pewnej mierze też politologa. Informacje i poglądy zawarte w źródłach i literaturze poddaje krytyce. W miarę możliwości dokonuje konfrontacji źródeł o różnej proveniencji. Doceniając wartość źródeł wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa, ostrzega przed ich prymitywnym wykorzystywaniem, charakterystycznym w ostatnich latach dla wielu prac badaczy młodych i pozbawionych doświadczenia.

Skórzyński w *Uwagach o źródłach i literaturze przedmiotu* sformułował i konsekwentnie stosował zasady dotyczące wykorzystywania materiałów policyjnych: „Dzięki nim możemy akcje opozycji precyzyjnie usytuować w miejscu i czasie, poznać wielu aktorów wydarzeń i zajrzeć do politycznej kuchni, gdzie przygotowywano kolejne posunięcia. Warto jednak pamiętać, że przytaczane w nich dyskusje i oceny, w tym ostre niekiedy sądy personalne, wypowiedziane przez opozycjonistów, nie były przeznaczone do publikacji... Obraz opozycji zbudowany na podstawie podsłuchanych fragmentów konwersacji zanotowanych przez niezycliwego i skupionego na szukaniu konfliktów obserwatora byłby więc fałszywy”.

Może dodać tu należałoby, że funkcjonariusze i tajni współpracownicy SB reprezentowali bardzo różny poziom intelektualny i bardzo różną wiedzę o środowisku. Dotyczy to zwłaszcza współpracowników. Byli wśród nich znakomici „fachowcy”, jak

Lesław Maleszka, ale także mało wyrobieni i słabo orientujący się w realiach opozycji studenci, jak cytowana w książce agentka „Elżbieta”. Skórzyński dostrzega zresztą ten problem w swej narracji, choć nie wspomniał o nim w *Uwagach*. Brakuje mi też próby bardziej całościowej charakterystyki grupy agentów inwigilujących KOR. Czy istniały cechy wspólne, jak dalece się różnili, kim byli, skąd się wywodzili, jak byli w środowisku opozycyjnym umieszczeni?

Struktura monografii jest w zasadzie chronologiczna, co dotyczy przede wszystkim podziału na rozdziały. W rozdziałach pojawia się, przynajmniej częściowo, układ problemowy. Tak więc np. podrozdział „Zapis” i *narodziny niezależnej poligrafii* zawiera informacje dotyczące dość długiego (jak na czteroletnią działalność KOR) okresu, od lata 1976 do czerwca 1977 r. Tego rodzaju odstępstwa nie budzą wątpliwości, bo dogmatyczne stosowanie narracji chronologicznej niepotrzebnie nadawałoby książce charakter kronikarski.

Pierwsze cztery rozdziały, a częściowo i piąty, ponad sto stron książki, dotyczą prolegomenów utworzenia KOR. Są to sprawy, o których już sporo pisano, ale Skórzyński referuje je w uporządkowany sposób, wprowadzając także rozmaite nowe informacje. Nietrudno zauważyć, że w porównaniu z książką Andrzeja Friszkego sporo spraw się powtarza, ale też sporo się uzupełnia.

Pierwszy rozdział w bardzo syntetycznej formie omawia pierwsze lata władzy ekipy Gierka, natomiast znacznie obszerniejszy drugi rozdział dotyczy kształtowania się środowisk opozycyjnych. Skórzyński celnie wyróżnia wśród młodzieżowych cztery z nich: „komandosów”, harcerzy z Czarnej Jedyńki i Gromady Włóczęgów, młodszych działaczy warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz grupy studentów historii z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Może należało tu dodać grupę, o której mowa w innym miejscu, związaną z represjonowanym na początku lat siedemdziesiątych Ruchem. Dość obszernie pisze też Skórzyński o dwóch środowiskach seniorów – jednym

wywodzącym się z tradycji Polskiej Partii Socjalistycznej, drugim skupiającym pisarzy i artystów.

Rozdziały trzeci i czwarty, a częściowo także piąty, ukazują drogę do porozumienia między tymi środowiskami, różnymi z racji wieku i poglądów politycznych. Dwa wydarzenia odgrywały przy tym najbardziej istotną rolę, najpierw w 1975 r. protest przeciw zmianom w konstytucji, potem w 1976 r. brutalna policyjna rozprawa z robotniczym sprzeciwem wobec podwyżek cen i organizowanie pomocy dla pokrzywdzonych.

Ważnymi fragmentami *Siły bezsilnych* są dane dotyczące członków KOR. Inna sprawa, że wołałbym, aby były one w sposób zwarty i wedle takiego samego schematu przedstawione w osobnym rozdziale czy podrozdziale, a nie porozrzucane w różnych miejscach książki. Może łamiąc i w tym przypadku chronologię, należało to zamieścić w początkowej części książki?

Rozdziały szósty, siódmy i ósmy, w zasadzie skonstruowane chronologicznie, łączą trzy zagadnienia o odrębnym charakterze. Jedno to ciąg dalszy akcji pomocy dla robotników Radomia i Ursusa. Drugie – w miarę krzepnięcia KOR oraz wraz z pojawieniem się konkurencyjnej inicjatywy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – coraz bardziej intensywne dyskusje nad bardziej perspektywicznym programem działania. Trzecie – rozpoczęcie i rozwijanie informacji i propagandy słowem pisanym, najczęściej powielanym, jako głównej poza akcją pomocy formą działania.

Odrębny charakter ma rozdział dziewiąty, który koncentruje się wokół wydarzeń związanych ze śmiercią Stanisława Pyjasa, manifestacji opozycyjnych i represji, a w końcu cofnięcia się władz komunistycznych, amnestii obejmującej opozycjonistów oraz aresztowanych robotników z Radomia i Ursusa, konieczności nowego zdefiniowania zadań KOR.

Kolejne rozdziały to dzieje KOR przekształconego w Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Zmiana nazwy odpowiadała znacznemu rozszerzeniu pola działania. Różne pojawiające się inicjatywy –

Studenckie Komitety Solidarności, Wolne Związki Zawodowe, niezależne organizacje chłopskie i Towarzystwo Kursów Naukowych – miały jednak charakter autonomiczny, choć przynajmniej częściowo powstały z inicjatywy członków i współpracowników KOR oraz pozostawały z nim w kontakcie. W rozdziałach tych uwzględnione zostały także międzynarodowe relacje członków KOR.

Rozdziały czternasty i piętnasty dotyczą działalności KOR w miesiącach poprzedzających kryzys polityczny 1980 r., a następnie roli jego członków w tworzeniu i działalności Solidarności. Dość obszernie potraktował także Skórzyński spór, do jakiego doszło po decyzji KOR o samorozwiązaniu, podczas obrad I zjazdu Solidarności. Choć podziały personalne były tu bardzo odmienne od tych, które wystąpiły w III Rzeczypospolitej, nietrudno zauważyć, że merytorycznie miały one podobny charakter.

Za szczególnie ważne uważam dokładne i zdystansowane przedstawienie występujących w KOR różnic poglądów. Stopniowe ich nasilanie się, aż do poziomu konfliktów, pozwala zrozumieć późniejszy bieg wydarzeń, o których Skórzyński już nie pisze, w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza podczas transformacji systemowej i po dziś dzień. Zarazem możemy sobie zanotować też rozmaite zmiany konfiguracji personalnych w porównaniu z czasami KOR, choćby zaskakującą drogę Jana Olszewskiego od działalności masońskiej i pozycji bliskich socjaldemokracji do bliskiej współpracy z pravicową i poszukującą partnera w Radiu Maryja partią Prawo i Sprawiedliwość.

Czy *Siła bezsilnych* jest obiektywnym naukowym wykładem? Jeżeli chodzi o wewnętrzne problemy KOR i nawet całej opozycji lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych, odpowiedź wypada pozytywnie. W niewielu jedynie miejscach dostrzec można, słabo zresztą akcentowane, sympatie Skórzyńskiego. Potrafi on równie dobrze poddawać krytycznej ocenie niektóre ówczesne poglądy obu głównych postaci sporów wewnątrz KOR – Jacka Kuronia i Antoniego Macierewicza.

Skórzyński nie kryje natomiast swych podstawowych sympatii ideologicznych i politycznych, co wyraża już tytuł jego dzieła. Trzeba sobie zadać jednak zasadnicze pytanie: jak dalece badacz zajmujący się problemami nadal ważnymi dla współczesności unikać może samookreślenia? Jest albo po stronie dyktatury, albo po stronie demokracji. Jest albo po stronie prześladowających, albo po stronie prześladowanych. Takie samookreślenie winno być pozbawione słownej agresji, ale uniknąć się go nie da.

Piszę to także ze względu na własne doświadczenie. Znany socjolog polityki, bliski wówczas kręgom rządzących, zarzucał mojej historii le-

galnej Solidarności lat 1980–1981 brak obiektywizmu. Miał w pewnym sensie rację, ale zarazem określał to tak, jakby istniały wówczas jakiekolwiek możliwości, by stanąć ponad czy obok historycznego, ale nadal aktualnego sporu i zająć wobec niego neutralną pozycję.

W sumie książka Skórzyńskiego jest ważnym wkładem w badania najnowszych dziejów Polski. Można zaryzykować tezę, że wraz z książką Andrzeja Friszkego wyczerpuje ona podstawowy zasób źródeł do dziejów Komitetu Obrony Robotników. Zapewne przyszli badacze mogą jeszcze spierać się o interpretacje, ale raczej już nie o fakty.